GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 18.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 19 Stycznia 1829 roku w Poniedziałek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

GDAŃSK. — *dnia* 11 *stycznia.* — Lubo odebrano ostatnią pocztą zlecenia z Anglji, pokup na zboże nie jest znaczny. Z wody, (bo Wisła puściwszy dopiéro teraz powtórnie zamarzła), nie kupiono nic. Ze spichrzów kupili meklerowie circa 200 łasztów żyta 119 do 120 funtowego po 250 fl. (po 17 ¾ złp. za korz.) Zdaje się, że ceny na żyto za nisko są limitowane, bo w miarę żądania po ten towar, nie wiele go zakupują. Pszenicę płacono do 760 fl. (po 53 ⅚ złp.)

Zapasy tutejsze wynoszą: Pszenicy 11,317, żyta 3,036, owsa 1,767, jęczmienia 948, grochu 182 łasztów. (Łaszt gdański spiéchrzowy 60 szefli, czyli 28 $\frac{4}{17}$ korcy polskich). Z zapasu pszenicy powyżéj wyrażonego, jest 4,000 do 4500 łasztów w stałych ręku, jako zakupione już i zapłacone na rachunek zagraniczny.

BERLIN. — *dnia* 12 *stycznia.* — Pszenicy małe są zapasy; z polską drożą się ciągle, tak dalece, że taniéj jak 82 tal. za winspel, dostać jéj nie można. (Winspel trzyma 10 ¼ kor. pol.) — Za listy zastawne król. polskiego żądają 84 ⅝, płacą 84 ½ za sto.

HAMBURG. — *d.* 9 *stycznia.* — W ciągu tego tygodnia kupowano niemało zboża na rachunek angielski, ale z pewném lubo niewielkiém zniżeniem ceny. Płacono, za pszenicę gdańską, elbląską i królewiecką 185 do 210 tal. (37 do 42 ½ złp. za korzec.) — Żyto stale popłaca; płacono: gdańskie, elbląskie i królewieckie 90 do 95 tal. (18 ⅛ do 19 ⅜ złp.) Jęczmień bez pokupu, i tylko po zniżonéj cenie zbyć go można. — Owies nie ma pokupu, ale ma ceny stałe.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

(*Z Dziennika praw.*)

— W imieniu najjaśniejszego *Mikołaja I. cesarza wszech Rossyj, króla polskiego etc.* — *Rada administracyjna królestwa.* — Przywodząc do skutku deklaracje między ministrem stanu dyrygującym departamentem spraw zagranicznych królestwa bawarskiego, a ministrem pełnomocnym jego cesarsko królewskiéj mości w Monachium pod dniem $\frac{9}{21}$ listopada r. b. zamienione, względem wzajemnego zniesienia opłaty wywozowéj między Bawarją a królestwem polskiém, na przedstawienie kommissji rządowéj przychodów i skarbu, rada administracyjna postanowiła co następuje:

§. 1. Opłata wywozowa pobierana na rzecz królestwa polskiego od spadków i innych jakiegobądź rodzaju majątków, własnością osób zagranicznych będących, a z królestwa polskiego wyprowadzanych, względem poddanych królestwa bawarskiego zostaje zniesioną.

Uchylenie téj opłaty w zupełności ma miejsce od dnia 21 listopada r. b. jako daty wzajemnéj, zamienionych deklaracji.

§. 2. — Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw ma być umieszczoném, poleca kommissjom rządowym w czém do któréj należy.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu rady administracyjnéj dnia 30 grudnia 1828. (podpisy.) Dzień ogłoszenia dnia 7 lutego 1829 roku.

— *Uwiadomienie.* — Kilku dawniejszych uczniów moich: berajterów, lekarzy zwierzęcych, konowałów i kowali, których z wszelkich względów, jako ludzi zdolnych i doświadczonych w posiadanéj nauce, polecić mogę; życzą sobie być umieszczeni pod pewnemi warunkami w Polsce lub Rossji, albo osiąść w jakiém miejscu jako lekarze zwierząt i konowały. Gdyby zdarzyła się potemu sposobność, upraszam uprzejmie, o zgłoszenie się do mnie. W Dreznie dnia 3 stycznia 1829. — *S. de Renneker.* —

Królewsko-saski major od jazdy, dowódzca bataljonu pociągów, koniuszy i główny lekarz koński, dawniejszy nauczyciel w królesko-saskiéj szkole weterynaryjnéj w Dreznie, kawaler królesko-saskiego orderu zasługi cywilnéj.

Mehrere meiner vormaligen Schüler, Bereiter, Thierärzte, Chur-und Beschlagsschmiede, die ich in aller Rücksicht als sehr geschickte und erfahrene Männer in ihrer Wissenschaft empfehlen kann, suchen in Pohlen oder Russland eine Anftellung oder auch nur einen Ort wo sie sich unter einiger Begünstigung, als Thierärtzte und Churschmiede etabliren können. Sollte sich hierzu eine Gelegenheit finden, so bitte ich, mich gefälligft davon zu benachrichtigen: — Dresden d. 3 Januar 1829 — *S. von Rennecker.* — Königl-Sächs. Major der Kawallerie, Commendant des Trains-Battaillons, Stallmeister und Oberpferdeartzt, vormals Lehrer an der K. Sächs. Thierarzneyschule in Dresden, Ritter des K. Sächs. Civil-Verdienst-Ordens.

Plusieurs de mes élèves: écuyers, vétérinairs, maréchaux, et maréchau férauds, qu à tout égérd je puis recommander comme des personnes des capacité et d'expérience desirent être placés sous certaines conditions en Pologne ou en Russie, ou bien s'établir en quelque endroit comme tels. En cas que l'occasion se presente on aura la bonté de s'adresser à moi. Drèsde le 3 Janvier 1829. S. de *Renneker.*

Major de cavallerie royale de Saxe, écuyer et vétérinair en chef, ci devaut professeur à l'institut royal de vétérinairie à Drèsde, chevalier de l'ordre royal de Saxe, du mérite civil.

— W kalendarzyku politycznym na r. 1829, nakładem P. Netto wydanym, znajduje się bardzo ciekawy opis województwa lubelskiego, ułożony przez N. K. Autor przebiega historję téj części Polski, czerpaną z wiarogodnych źródeł, zwraca uwagę na statystyczne osobliwości teraźniejszego województwa i opisuje czém się odznacza które miasto, okolica, lub wieś pod względem administracyjnym, historycznym, handlowym i przemysłowym. Umieszczamy tu niektóre wiadomości statystyczne ogółu województwa lubelskiego dotyczące. Rozległości ma 267¼ mil kwad., dymów miejskich 14,200, wiejskich 58,999, parafji 306, gmin miejskich i wiejskich 574, wsi prywatnych 1487, rządowych 88, miast rządowych 8, prywatnych 49, instytutowych 2; opłaca podatków skarbowych 13,028,021 złp. dochody kass miejskich wynoszą 301,397 złp., ludności ma 489,732, to jest 107,929 w miastach, a 381,803 na wsiach; z ogólnéj ludności, 435,608 wyznaje religję katolicką, 55 grecką, 874 ewangelicką, 28 reformowaną, 53,167 mojżeszową; grunta orne obejmują 30,947, łąki 7,099, lasy 22,638, ogrody 3,781, przestrzeń pod budowlami i drogami 5,666, pod pastwiskami, wodami, miejscami nieużytecznemi 29,420 włók; gorzelni ma 599 nierównie mniéj browarów; hut szklannych 3; papierni 3; fabryk wyrobów miedzianych 2; fryszerek żelaznych 2; fajansu 1; liczne warsztaty tkackie, na których do roku 2,000,000 łokci płótna wyrabiają; kilka fabryk sukna; szkół wojewódzkich 2 z 810 uczniów, szkołę wydziałową z 150 uczniów, podwydziałowych dwie, elementarnych 64 z 1800 uczniów, szkółek podług metody Lankastra 3, szkół rzemieślniczych 2, instytut nauczycieli i organistów 1, pensji dla płci żeńskiéj 5, drukarń 5. etc.

— Dziś zimna stopni 17.

ANGLJA. — *Z Londynu, dnia 6 stycznia.* — Dziennik *Exeter Weekly Times*, donosi, że w Plymouth od kilku tygodni podwojono warty, co podług jednych ma być skutkiem obawy, to powstańców portugalskich w Anglji bawiących, to oporu jednego z pułków angielskich, które do Gibraltaru wysłać chciano, to nakoniec ducha niespokojnego pułków irlandzkich.

— Towarzystwo katolickie w Dublinie zgromadziło się nawet w dniu Bożego narodzenia. P. O'Connel rozprawiał na tém posiedzeniu z P. Coppinger. Piérwszy opędzać chciał koszta swojéj podróży do Londynu, gdy tam jako wybrany reprezentant z orszakiem pojedzie, z funduszu składek katolickich; drugi sądził, że P. O'Connel powinien je opędzać z własnego majątku.

— W Londynie liczą 7000 żebraków, z których każdy średnio biorąc, codziennie po 2 szyl. jałmużny otrzymuje; każdy z nich ma oznaczoną gospodę, w któréj noc przepędza. Przy drzwiach takich gospód, stoi człowiek, pobierający opłatę, za samą słomę, świéżą, lub używaną, za materac i w ogólności, podług życzenia i zamożności żebraka. Nazajutrz przetrząsają słudzy domu torby i kieszenie żebraków, czy w nich niéma co skradzionego. Wszyscy żebracy miewają co rok ogólne zgromadzenie, a oprócz tego, dzielą się na rozmaite towarzystwa. Uważają, iż i pomiędzy nich dostała się cywilizacja, na czém zyskała ich moralność. Dawniéj w gospodach ich kładziono napisy na siennikach, aby je poznać można, na przypadek, gdyby były skradzione, a w garkuchniach żebrackich wisiały widelce na łańcuszkach poprzybijane do stołu. Teraz zwyczaj ten ustał. Zamożny żebrak Turner, wydaje na tydzień po 50 szyl. na żywność, a małżonka jego utrzymuje akademję dla młodych panien, w których uczą dzieci sztuk i tajemnic żebractwa.

— Mieszkańcy wyspy Terceira przysłali Donnie Marji następujący adres: „Senora! wyspa Terceira, ta mała część wysp Azorskich, z licznych posiadłości portugalskich jedyną jest, co się pochlubić może, iż się oparła zmianom i dotrzymała przysięgi, dobrowolnie W. K. M. złożonéj. Nieprzyjaciele W. K. M. naderemnie usiłowali uwieść nas, a teraz pod tarczą W. K. M. i stale odpierając wszelkie propozycje nieprzyjaciela, zgonem ostatniego z nas dopełnimy miary bezprawia. Racz W. K. M. przyjąć szczére i wierne uczuć naszych wyrazy.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 5 *stycznia.* — Monitor umieścił z gazety *Précurseur de Lyon*, następujące pismo z Tulonu daty 27 grudnia: „Podług ostatnich doniesień z Morei, fregata *Dido* stoi przy Patras. Pewien wojskowy z tego okrętu, pisze, że miasto oddane zostało Grekom, którzy zeszedłszy z gór w których się schronili, zajęli dawne mieszkania. Ci nieszczęśliwi, którzy z niewymowną a godną dawnych wieków wytrwałością, znosili niesłychane cierpienia, powitali z radością rodzinne siedziby; w krótkim czasie uprzątnięto z miasta wszystkie nieczystości, które Egipcjanie pozostawili; Francuzi pomagali Grekom. Grecy podzieleni są na dwa stronnictwa; jedno z nich raduje się z przybycia Francuzów i upatruje w nich wybawców swoich, drugie krzywo sie na nich patrzy, w mniemaniu, że za ich pomocą, mocarstwa które traktat z d. 6 lipca podpisały, narzucą Grecji rząd samowładny, jakiego sobie też stronnictwo nie życzy. — Kontr - admirał Rosamel objął dowództwo stanowiska pod Nawarynem, gdy tymczasem niezmordowany admirał de Rigny, jest raz przed Poros, to znowu przed Smirną; wszędzie widzieć go można. Zdaje się, że niebawnie zajmie wojsko nasze Kaneę; angielskie i francuzkie okręty będą ją blokowały, nadejdą oraz posiłki w wojsku: angielskie z Wysp Jońskich, francuzkie z Tulonu. Francuzka fregata *Amphitrite*, krąży przed Kandję, dla baczenia na poruszenia Turków. — Wszystkie wynajęte okręty stoją w tutéjszym porcie oczekując na ładunek; spodziewamy się transportu mułów przeznaczonych do Morei. — Na pokładzie fregatty *Juno*, jest 4 chorych oficerów, którzy przybyli z Nawarynu, także konsul nasz z Rodus wraz z synem.

— Pozawczoraj rano o godzinie 1 zmarła w 63 roku życia Marszałkowa Massena. Przeżyła ona męża swego o lat 12, pozostawia jednego syna xięcia Esslingen i jednę córkę, zamężną jenerałowi hrabiemu Reille.

— Doniesienia z Lisbony o zdrowiu Don Miguela, są coraz sprzeczniéjsze: *Constitutionel* pisze z Lisbony pod d. 16 grudnia: „Zostajemy tutaj w okropném przesileniu, więcéj mówić nie mogę; już i tak za wiele powiedziałem.“ Pod datą d. 17 grudnia, czytamy znowu te słowa: „Przesilenie o którem wczoraj doniosłem, było daleko niebespieczniéjsze aniżeli z początku mniemano: *już nie żyje*.“ Przeciwnie Gazeta Codzienna zapewnia, że odebrała drogą nadzwyczajną wiadomość, jako infant Don Miguel dawał w dniu nowego roku publiczne w pokojach swoich posłuchanie. (*patrz Portugalię.*) (G. R. P.)

GRECJA. — Dostrzegacz austrjacki z d. 10 stycznia umieścił obszerne dowody, że korsarze greccy wyrządzają znowu wielkie szkody statkom mocarstw neutralnych, i to za zezwoleniem samego prezydenta Grecji. Podobny przypadek wydarzył się kilku okrętom austrjackim i neapolitańskim, które z Egiptu i Syrji do Stambułu z ładunkiem płynęły. Korsarze zaprowadzili te okręty do Eginy, dla przełożenia sądowi korsarskiemu tego zaboru i czekania wyroku, czy ładunek ten jest własnością turecką, lub nie. Inny transport pod eskortą korwetty austryackiéj spotkał w nocy z d. 18 na 19 listopada bryga greckiego, który należał do korsarzy. Kapitan brygu korsarskiego Nicodemos udał się na korwettę i wystawiwszy kapitanowi austrjackiemu jak wielce Grecy zboża potrzebują, żądał aby z ładunkiem do Eginy popłynął, gdzie wartość będzie miał zapłaconą. Officer austrjacki zamiast przystania na jego żądanie, przejrzał jego papiery, a ze śledztwa pokazało się, że Nicodemos już pięć innych statków handlowych do Eginy zaprowadził. W takich okolicznościach, officer austrjacki, stosownie do instrukcji, kazał przytrzymać bryga greckiego, tém bardziéj, iż niepokoił żeglugę neutralną po za linją, którą hr. Capodistrias jeszcze przed ustąpieniem Ibrahima z Morei był oznaczył. Korsarz wraz z brygiem zaprowadzony został do Smirny i zostawiony był na wolności, ale gdy jéj nadużył przez pisanie nierozsądnego listu do komendantów francuzkich i angielskich okrętów na przystani smirneńskiéj, przerwano mu kommunikację. Znaleziono przy nim papiery, w których istotnie znajdowała się instrukcja względem zabierania wszelkich statków ładownych bez względu na banderę aż do zatoki salonikskiéj i poza Sporady, i przyprowadzania ich do Eginy, podpisana przez komodora Sachini. Kapitan Nicomedos napisał dnia 23 listopada list do dowódzcy austrjackiéj eskadry, hr. Dandolo, użalając się na zatrzymanie siebie i brygu w przystani smirneńskiéj, a hr. Dandolo zamyślał dnia 6 grud. popłynąć do Eginy z żądaniem wydania statków zabranych.

— *Pszczoła grecka* z d. 11 listopada zrzuca potwarze, jakie na naród grecki rzuca *Goniec Smirneński*; przy końcu zaś tak mówi w téj mierze: „Mędrcy i filantropi świata cywilizowanego, którzy się tak szlachetnie zajęli świętością sprawy greckiéj i którzy piérwsi uczuli, jak wieleby zyskały umiejętności, przemysł i handel, gdyby odzyskali nowe życie potomkowie narodu, co położył piérwsze podstawy duchowego ukształcenia, ci mędrcy i ci przyjaciele ludzkości są podług Gońca Smirneńskiego fanatykami.”

— Toż pismo z dnia 22 listopada, umieściło urzędowy bulletyn wojska wschodniéj Grecji, datowany w Steweniko d. 11 listopada. Dowiadujemy się z tego rapportu, że naczelny wódz Ipsylanty dnia 5 listopada z całém wojskiem ze stanowiska swego z Eleusis wyruszył i po przykrym pochodzie z powodu pory ostréj, dnia 8 listopada z oddziałem 200 albańskich Turków się spotkał, który

mnóstwo włościan liwadyjskich do zbierania oliwek zmuszali. Przednia straż uderzyła natychmiast na tych Albańczyków i utarczka trwała półtrzeciéj godziny, poczém Albańczykowie zamknęli się w klasztorze Dombo. Grecy otoczyli ten klasztor, a inne oddziały zaczęły dnia 9 listopada obtaczać wieś obwarowaną Steweniko, o trzy mile od miasta Liwadji odległą, któréj broniło pod dowództwem Jana Zeljaneo 50 albańskich Turków i tyleż Chrześcjan. Wkrótce potém znaczny oddział nieprzyjacielskiéj jazdy i piechoty pospieszył w pomoc obsaczonym w Steweniko, ale po krwawéj bitwie musiał się cofnąć. Przestraszony Zeljaneo poddał się z chrześcijanami, ale Albańczykowie mahometańscy bronili się jeszcze mężnie z wysokości skał, wszelako w końcu wszystkie ich szańce zostały zdobyte. Grecy mieli 11 ludzi rannych, i stracili jednego officera. Naczelny wódz pochwalił męztwo wojska, a szczególniéj wspaniałomyślność względem 25 jeńców tureckich, których przy życiu zostawiono, a nazajutrz do Liwadji uwolnionych posłano.

Buletyn z dnia 13 listopada opisuje działania około klasztoru Dombo. Zamknięci tam Albańczykowie, ufni w wysokość murów, nie chcieli się poddać; naczelny wódz kazał zatem przeciąć im kommunikację wody i podłożyć pod klasztor miny. Albańczykowie widząc także przygotowania, poddali się d. 12 listopada złożywszy broń i dwie chorągwie. Prosili, aby ich przez Zeituni do domów odesłano. W klasztorze zostawił naczelny wódz załogę. Tegoż samego dnia osadzili Grecy Rachowę nad Parnasem; załogę tego stanowiska, także z Albańczyków złożoną, ścigali Grecy i zabrali z niéj do niewoli 10 ludzi. Dnia 13 listopada starła się jazda grecka z nieprzyjacielską jazdą z Liwadji, ale Turcy wnet się cofnęli i strata z obudwu stron była bardzo mała.

O działaniach chiljarchów Tsawella i Strato, umieściła *Pszczoła grecka*, następujące wiadomości:

Z obozu pod Lombotina, dnia 6 listopada. — Po bitwie pod Ternową utracili nieprzyjaciele w Lombotinie obłężeni, i ci, co im z posiłkami pospieszyli, całą odwagę. Kapitanowie Kolophotia i Theodori wtargnęli tymczasem do wsi Koniska i Bario, i odpędzili właśnie co przybyłego tam dowódzcę albańskiego Daulara. W takim stanie rzeczy obłężeni w Lombotinie zaczęli wchodzić w układy, ale nie czekając ich wypadku, ustąpili z twierdzy dnia 3 listopada i w największéj cichości wyruszyli ku Warnakowa, zkąd myśleli udać się do Lepantu. Zapóźno spostrzegliśmy ich ucieczkę, ale dogoniliśmy ich przecie pod Asloco o dwie mile od Lombotino. Nieprzyjaciel stawił się nam walecznie; deszcz lał strumieniami i niepodobna było użyć broni ognistéj, rzuciliśmy się zatém na Turków z szablami w ręku i sprawiliśmy pomiędzy nimi rzeź wielką. Bój trwał przez cały dzień, i jeszcze nazajutrz wystraszaliśmy nieprzyjaciela z lasów. Tylko Kaftan Aga z 150 ludzi w najnędzniéjszym stanie zdołał uciec. Ubiliśmy nieprzyjacielowi blisko 800 ludzi. Wzięliśmy do niewoli Achmeta Prewistę i 15 jego officerów i żołnierzy, z których wielu musieliśmy na drodze zostawić z powodu że byli bardzo utrudzeni. Zdobyliśmy przeszło 400 koni i mułów, piękne rynsztunki i inne kosztowne rzeczy. Turcy mieli przy sobie 80 chrześcjan, którzy w nocy oswobodzili się od nich przez ucieczkę. W téj świetnéj bitwie straciliśmy tylko jednego (?) człowieka. Wczasie bitwy pospieszyły nam na pomoc oddziały greckie z pobliskich wsi, i osadziły Lombotina, przez co odwaga nasza jeszcze bardziéj się wzmogła. Z amunicji i innych potrzeb wojennych nie znaleźliśmy nic, gdyż Turcy albo z sobą wszystko byli zabrali, albo też w istocie nie mieli zapasów, bo na kilka dni pierwéj żyli tylko grubo mieloną tatarką. Mieszkańców znaleźliśmy zupełnie zrabowanych.

Z obozu pod Crawaru, dnia 9 listopada. — Turcy pod rozkazami Osmana Agi i Ali Beja, w stanowisku SS. Apostołów zwaném, po wielu klęskach i po zdobyciu Lombotiny, cofnęli się także. Przednia ich straż chciała dnia 7 listopada dostać się do wsi SS. Apostołów i połączyć się ze swoim oddziałem. Grecy z klasztoru Eliasza i Zeticta, uderzyli na nią i zadali jéj znaczną stratę. Dowiedziawszy się o tém inne oddziały greckie, pospieszyły swoim w pomoc i pod Aroraco przyszło do bitwy w któréj Grecy zwyciężyli. Ubito Turkom 60 ludzi i 3 wzięto do niewoli. Żołnierze greccy zdobyli rozmaite rynsztunki, odzież, konie, muły i pieniądze. Grekom zginął hekatontarch Bazyli Zoto.

— Pszczoła grecka donosi z Eginy pod d. 22 listopada: „W téj chwili dowiadujemy się, że dnia 17 b. m. miasto Liwadia poddało się jenerałowi Ipsylantemu przez kapitulację, i że wojska greckie osadziły stanowiska, z których można będzie niweczyć przeprawę posiłków tureckich z Eubei do Boetji i przedsięwziąć obłężenie Salony. Dowódca tego miasta, Achmet-Veles, kazał uwięzić prymatów.

(D. A.)

TURCJA. — W liście prywatnym od granic tureckich pod dniem 16 grudnia pisanym, wyrażono: „Podług listów odebranych ze Stambułu, Czaponoglu który bawił dotąd na wygnaniu, spieszy teraz na czele wojska z Natolji ku Bałkanowi. Sułtan zapowiedzieć miał nowemu wielkiemu wezyrowi, aby koniecznie starał się wynagrodzić poniesione straty.“

(G. B.)

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedj-opera: *Le vieux Mari*; *L'Homme de soixante ans* ou *le Mariage par depit.*

WIADOMOŚCI NAU-

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Artykuł do którego był powodem: Zamek Kaniowski Goszczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ow ten sam Baumgarten, o którym wspomnieliśmy wyżéj, z wielu miar dostateczniéjsze wyobrażenie podaje o przedmiocie i zamiarach estetyki, zowiąc tę naukę: *theoria liberalium artium, ars pulchre cogitandi.* Niechby wreszcie na zawsze zakryta była przed nami istotna przyczyna, na któréj piękność w naturze zależy; nie mniéj przeto w rozwagę wziąć możemy roboty jéj cechą naznaczone i jéj charaktery, jako się na tworach kunsztownych dowcipu ludzkiego ukazują. -- Patrzcie się na ten oto posąg, na to malowidło, czytajcie to poema, nadstawcie ucha tym słodkim dźwiękom harmonji i śpiéwu! Azaliżto nie prawdziwe wesele, którego żadna odmiana i boleść żadna nie przerwą? Nie prawdziważto pociecha, ktora nie tylko w oku i słuchu, ale i w sercu naszém zmieścić się może? która nam smak niebieskiéj roskoszy podaje? Tu dusza, tu oko i słuch w zachwyceniu rozpływają się. Tu samo wspomnienie, iż wynajdować stwarzać umiemy, unosi nas zaszczytem, upaja duchowną słodkością. Zaprawdę: sztuka rodzi owoce życia, jest tchnieniem ducha, tchnieniem życia. Poeta stwarza. Rzeźbiarz stwarza. Malarz stwarza. Nie chlubneżto dzielności, mocy, wielmożności ducha naszego świadectwo? Trudnożto, albo niepodobno roztrząsnąć działanie, z którego się takie dziwy rodzą i cuda, które samo wynika z połączenia i związku tylu rozmaitych sił i władz?... Oto rozum nastręcza myśli, imaginacja skreśla obrazy; fantazja te myśli, te obrazy w godową ubiera szatę, stroi, barwi! uczucie obudza, porusza, rozwija moc i dzielność wsianą, wszczepioną. Przed czasy w duszę nieśmiertelną człowieka, którą wszystko to razem, w tworze nadobnym; w tworze zaletnym wdzięków okrasą, na jaw wynurzamy, na jaśnią ukazujemy. Takie wynurzenie na jaw, takie ukazywanie na jaśnią rzeczy zakrytych, niewidomych, w głębokościach ducha, i jakoby w samym poniku życia zamkniętych, ta gra rozmaitych sił, mocy; dzielności, przymiotów, to ich działanie jest *kunsztem*; a skutek czy płód takiego działania *jest tworem widomym kunsztu.* Nie tak, jak wiadomość zwierzchna rzeczy doczesnych, z pracą, obmyślaniem i trudnością przychodzą sztukmistrzowi natchnienia, -- ale zaraz, jako promień od słońca, bez czasu i czekania wynikają, nie wymuszone syllogizmami i mędrkowaniem. I nie były nigdy bez mądrości, i są przedwieczne, bo z Boga pochodzą! -- Tak tylko pojmować, rozważać, szacować należy dzieło poety, dzieło sztukmistrza! Ten z nich palmę pierwszeństwa weźmie w upominku, w darze wdzięczności od rodaków, który lepiéj, wyraźniéj niewidomego ducha w widomém ciele ukazać potrafi; -- czy w słowach, czy w farbach, czy na marmurze, bo to wszystko jedno. Jednaka chwała, jednaki zaszczyt!

Rozmaite charaktery piękności, jako się na tworach kunsztowych ukazują, z téj właśnie przyczyny, że je umysł ludzki własną wykształca mocą, są najciekawszym i najpowabniejszym przedmiotem filozoficznych poznawań. Albowiem cóż nas bliżéj obchodzić może, jeżli nie my sami, czyli to co jest z nami tak nierozdzielnie spojone, co jest wypływem naszych usposobień i skutkiem naszéj mocy? -- Jest więc estetyka, z tego względu, nie co innego jedno teorja nadobnego misterstwa, -- czy rozważa przymioty i własności tworczych władz umysłu naszego, czyli też wchodzi w roztrząsanie kunsztownych tworów i przenika do początkowych przyczyn na których piękność sztuczna zależy.

W pierwszym przypadku, że się wyrażę słowy Jana Pawła Richtera, uważaćby można tę naukę jako transcendentalną i niby matematyczną dźwięku teoryą, któraa tony lutni poetyckiéj na pierwiastki rozkłada, tož ie wyraża liczbowemi znakami i oznacza stosunki między niemi zachodzące.

W drugim zaś przypadku, kiedy roztrząsa płody kunsztownego dowcipu według prawideł teoretycznych, staje się estetyka *krytyką*.

Z czego oczywiście pokazuje się, że krytyka jest praktyczną, czyli przystosowaną częścią estetyki; a tém samém, że kto pierwéj nie zgłębi i myślą nie pojmie filozoficznéj teorji kunsztu, ten umiejętnym krytykiem płodów cudzego dowcipu być nie może.

Jak sama estetyka z filozofii umysłu ludzkiego wynika i rodzi się, tak nawzajem, krytyka jest wypadkiem dobrze zrozumianej i pilnie rozważanéj estetyki.

Przetoż, kto nie przyłoży serca i starań do poznania filozofii, kto nie przywłaszczy sobie tego prawdziwego zaszczytu i chwały dzisiejszych czasów, nigdy nie nauczy się estetyki; a kto nie zna téj umiejętności, nie zdoła sprawować z pożytkiem dla literatury, obowiązków krytyka.

Zatrzymajmy tu jeszcze na chwilę uwagę naszę. -- Tém samém jest prawie estetyka we względzie poezji, czém jest dla muzyki nauka generalbasu. Rzecby o niéj można, że jest umiejętnością kunsztownéj dowcipu ludzkiego umiejętności. Zamyka w sobie tyle szczególnych teoryj ile jest kunsztów: które wszystkie ugruntowane są na fundamentalnych zasadach pięknego wykładu, czyli exekucyi. Każda teorja ukazuje w wywodzie swoim, jako się rozwijają, w obrębie tego lub owego kunsztu, i jakie pod względem praktycznym mają zastosowanie główne principia nadobnego misterstwa, tudzież jakie temu lub owemu kunsztowi służą środki ku osiągnieniu zamierzonego celu, i jakie są sposoby techniczne do najkorzystniejszego ich użycia. Słowem, ukazuje przemożność i granice, dostatki i trudności, mieliżny i głębokości w kunsztownym wykładzie. Uczy z czego artysta pożytkować, a czego pilnie strzedz się powinien, żeby jakową skazą nie zmazał dzieła ojczystéj poświęconego chwale.

W czém atoli nie rozumiejmy jakoby to miały być prawidła *kunsztownego processu*, nakształt owych prze-

pisów szkolnych, które przez tak długi czas sprawami Parnassu kierowały. Czasy sztuk rymotwórczych Arystotelesa, Horacego, Boalów i Dmóchowskich nazawsze przeminęły. Jak skoro poezja nie jest rzeczą, którejby się przez wprawę, jako rzemiosła mechanicznego, nauczyć było można, na cóż się przydadzą, w cóż się obrócą martwe formuły wierszopisarstwa? W dzisiejszym wieku nie masz poetyki, ponieważ poezya jest natchnienia sprawą, i emanacją ducha. Dzisiaj rozważamy twory imaginacji z wyższego punktu, według usposobień i sił umysłowych. Teraz filozofia jest poetów i artystów mistrzynią. Teraz samo wyobrażenie apolinowego prawodawstwa pobudziłoby do śmiechu rozsądnych ludzi.

Filozoficzna teorja sztuki podaje pod rozwagę naszę zewnętrzne tylko formy, ukazuje plac, toż niejako pracownią, warsztat, i narzędzia ducha, zakreśla rozliczne sfery i granice wewnątrz których ten duch działa; lecz samej rzeczy kunsztownego processu, zależącéj na naśladowaniu natury, jako siły produkcyjnéj, na wyobrażeniu życia i ruchu w widomych postaciach i kształtach, nikogo nauczyć nie może. Część ta teoryczna estetyki trudni się poznawaniem przymiotów i własności władz umysłu naszego, jest, jak już powiedzieliśmy, umiejętnością transcendentalną, oderwaną, a prawie matematyczną; jest wypadkiem umiejętnéj dzieł kunsztownych analizy. Ale chociaż znajomość praw i poruszeń, własności i przymiotów ducha, kiedy działa? kiedy tworzy? bardzo wiele pomaga do lepszego poznania, roztrząśnienia i ocenienia wartości sztucznych robót; nie rozumiejmy jednak jakoby sama przez się, w czyj umysł wlać i wszczepić zdołała bądź sprawność naśladowczą, bądź talent genialny, bądź tworczą siłę. Komu natura tych świetnych odmówiła darów, napróżnoby sobie łamał głowę w mozolnym zgłębianiu teorji; bo nigdy ani prawdziwym poetą, ani sztukmistrzem nie będzie. Do tego potrzeba wrodzonych usposobień.

Radzibyście może wiedzieć co za różnica w tym względzie zachodzi między przepisami dawniejszych sztuk rymotworczych, a dzisiejszą filozoficzną teorją kunsztu? Dalekie to rzeczy i bardzo nierówne. Pierwéj rozumiano, że jest w mocy ludzkiéj rządzić natchnieniem, empirycznemi prawidłami smaku i dykcji, i jakoby na bacznem przestrzeganiu tych prawideł cała tajemnica poezji zasadzała się. Przeciwnie, dzisiejsi estetycy, obserwując poruszenia, sposoby i dzielności umysłu w poezji i sztuce, nie roszczą sobie pretensji do tego żeby ich pisma myśl i imaginacją artystów krępowały i wiązały, nie chcą być ustawodawcami gustu. Sposobią krytyków, nie poetów, kształcą miłośników sztuki, nie sztukmistrzów; kształcą czytelników, nie pisarzy. Uczą, jako szanować, ważyć i rozumieć potrzeba dzieła ludzi mających prawdziwe talenta, ale na nich samych żadnego nie wkładają przymuszenia. Jak już nie raz namienialiśmy w *Gazecie Polskiéj*, dałyby się nieochybnie z postrzeżeń czynionych nad dziełami genialnych pisarzy wyłuszczyć zasady i wskazać drogi, któremi do celu zmierzali; ale zatém nie idzie, żeby z téj znajomości zasad, dróg i sposobów, genialne dzieło stworzyć dało się. Śmieszna to myśl i płocha; bo do tego czegoś więcéj jeszcze potrzeba. Potrzeba zdolności, któréj, ani zrobić, ani stworzyć, ani żadnem naśladowstwem nabyć nie można. Wszakże astronomja, botanika i mineralogja uczą nas: według jakich praw ciała niebieskie poruszają się? jakie są roślin i ziół własności? z jakich składają się pierwiastków rozmaite ziemie, minerały? i t. d. Ale z tych wielce pożytecznych wiadomości, któżby n. p. stworzył ruch, bieg, roślinę lub kruszec? I poezja i sztuka mają swoje niebo i gwiazdy. Tysiące komentarzów pisano dla zbadania sposobów i dróg Homera, całą przetrzęsiono *Jliadę* i *Odyssee*. Nareszcie są już dostatecznie znajome i wyświecone. Ale niechaj kto sprobuje z tych krytycznych materjałów zrobić epopeję, a przekona się o ich realnéj użyteczności w tym względzie.

Nie, zaiste, poezja żadnych nie słucha przepisów, i nic konwencjonalnego w sobie nie ma. Gdybyśmy choć na chwilę przypuścili, że tak jest w istocie, wówczas poezja byłaby tylko wierszopiskim mechanizmem, byłaby twardą sztuką Boalów i Dmóchowskich, ale nie owym duchem pokoleń i czasów, na którego zaklęcie i zniewolenie rozum ludzki żadnéj jeszcze nie znalazł formuły. Analiza i obserwacja, te prawdziwe szczudła któremi niemoc naszę podpieramy, sąli to jedyne narzędzia i sprzęty natchnionéj, niepokalanéj, pierworodnéj i jak świat nieogarnionéj myśli? Jestże poezja nauką, jestże wiadomością?

Poeta wymyśla charaktery, opisuje zdarzenia, wyraża uczucia, jakie w nim zewnętrzne przedmioty obudzają. Szczere myśli swoje w ludzkich ukazuje postaciach. Malarz kreśli obrazy, to człowieczych postaci, to zjawisk w przyrodzeniu. Architekt, muzyk, także na jaśnią ukazują zakryte, niewidome myśli, pierwszy jeometrycznemi kształtami, drugi systematycznem tonów układem. Nie są to gołe znaki, próżne mocy i siły. Owszem wszystko to wspiera się na prawach przyrodzonych. Przetoż znać potrzeba człowieka i świat na którym żyje, chcąc wartość sztucznych robót oszacować. Na umiejętném zastosowaniu takich wiadomości zależy prawdziwość, a tém samém piękność kunsztownego tworu. Bo tylko to jest piękne, co jest prawdziwe, zgodne z naturą. Jeżli kto pierwéj nie zgłębił ludzkich namiętności, azaliż taki napisze dobrą trajedją? A kto pilnie nie rozważył wszelkich krewkości ludzkiéj natury, i tego co nam własne jest, naszych boleści, smutków i pociech, naszych frasunków i wesela, — zdolaż ułożyć obraz historyczny, zaletny prawdo-podobieństwem? Ta sama znajomość, i toż umienie, rządzić powinny zdaniem naszém, kiedy kunsztowne dzieło rozważamy. „Wzruszyż cię”, mówi pewien pisarz niemiecki, *stworzenie świata* Hajdena, albo rozrzewnią owe wspaniałe słowa w tém nieśmiertelném dziele: *Rozkazał światłu żeby było, i było światło*, — jeżliś choć raz w życiu swojém nie widział wschodu słońca?” —

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)